

# Maliszewski, Kazimierz

---

## Kult Jana III Sobieskiego i wiktorii wiedeńskiej (1683) w polskiej kulturze i tradycji

---

Czasy Nowożytne 23, 47-62

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ MALISZEWSKI  
TORUŃ

## KULT JANA III SOBIESKIEGO I WIKTORII WIEDENSKIEJ (1683) W POLSKIEJ KULTURZE I TRADYCJI

Z perspektywy 327 lat, które mijają od wielkiego błysku oręża polskiego pod Wiedniem, warto zastanowić się nad tym, jakie miejsce w polskiej kulturze i tradycji zajmuje postać Jana III Sobieskiego oraz spróbować odpowiedzieć na pytanie: kim on był w oczach współczesnych i za co czciły go następne pokolenia Polaków<sup>1</sup>. Trzeba przy tym zwrócić uwagę na tło i społeczne uwarunkowania, w jakich narodził się, a później rozwinął kult pogromcy potęgi tureckiej. Jakie więc były zasadnicze przyczyny, które spowodowały, że Jan III Sobieski stał się jednym z najbardziej legendarnych władców Polski, tą historyczną postacią, która ze szczególną siłą oddziaływała na wyobraźnię rodaków żyjących w różnych czasach? Znakomity historyk dziejów nowożytnych Polski Władysław Konopczyński pisał w 1921 r. :

Do kogo z nas Polaków w wieku młodocianym nie przemówi ten z epopei hetman-król, Polonus pancerny, wąsaty, kontuszowy i tak cudownie kolorowy, kogo nie oczaruje chrzęstem zbroi, skinieniem buławy, wiewem rozpostartych sztandarów, furkotem tysięcznych piór husarskich? Kogo z nas dojrzałych nie wzruszy choć na chwilę liryzm jednej z najtkliwszych miłości, jakie tylko zna historia serc polskich? Kto z najdojrzałych badaczy nie przejmie się tragizmem odpadnięcia orlich jego skrzydeł po górnym locie?<sup>2</sup>.

Niewątpliwie postać króla Jana III Sobieskiego można uznać za klasyczny niemal typ rycerza – sarmaty, będącego uosobieniem i wyrazem najlepszych wartości narodowych XVII stulecia – owej burzliwej epoki, która go wydała, choć równocześnie także odzwierciedlającego niejedną z jej wad i niedociągnięć. Ten

<sup>1</sup> Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego w trakcie panelu „Węzłowe problemy z dziejów dawnej Rzeczypospolitej w pamięci historycznej” podczas XVIII Powszechnego Zjazdu PTH w Olsztynie (19 września 2009).

<sup>2</sup> W. Konopczyński, *Od Sobieskiego do Kościuszki...*, Kraków [1921], s. 57.

człowiek, wywodzący się z senatorskiego rodu, o wysokiej kulturze osobistej, znający wielki świat dzięki podróży odbytej do krajów Europy Zachodniej i Turcji, mówiący świetnie po łacinie i francusku, a lepiej lub gorzej po włosku, niemiecku i angielsku, a także po tatarsku i turecku, czuł się jednak przede wszystkim polskim szlachcicem. Okazał się „najdoskonalszym typem szlachcica-Polaka, z wszystkimi jego wadami i cnotami”<sup>3</sup>. Wyniesiony na tron w 1674 r., stał się uosobieniem ideałów i nadziei społeczeństwa polskiego, nękanego licznymi, niszczącymi wojnami w XVII w. Jako zwycięski hetman spod Chocimia w 1673 r., a następnie król-pogromca potęgi tureckiej pod Wiedniem w 1683 r. Sobieski został uznany za bohatera narodowego i wodza walczącego w obronie wiary chrześcijańskiej i ojczyzny. Powoli wokół jego osoby narastała legenda.

Trzeba wszakże zauważyć, że do owej legendy w pewnym stopniu przyczynił się sam król. Nie przypadkiem przecież, niemal natychmiast po skończonej bitwie pod Wiedniem, Jan III postarał się o to, aby odniesionemu zwycięstwu nadać jak najszerszy rozgłos. W tym też celu wysłał do papieża Innocentego XI i wielu monarchów europejskich listy i szczegółowe relacje o przebiegu batalii. Całą cywilizowaną Europę obiegły pierwsze słowa jego posłania do Ojca Świętego: „Venimus, vidimus et Deus vicit” (Przybyliśmy, zobaczyliśmy i Bóg zwyciężył), stanowiące parafrazę słów wypowiedzianych niegdyś przez Juliusza Cezara. Podobnie też swój list do królowej Marysieńki, pisany „w namiotach wezyrskich” nazajutrz po bitwie, rozpoczynający się od zdania: „Bóg i Pan nasz, na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyssały”, kazał jej rozpowszechnić „na cały świat” jako „najlepszą gazetę”, żeby jak najwięcej ludzi mogło się dowiedzieć o wiktorii wiedeńskiej<sup>4</sup>. O tym, że królowa spełniła życzenie męża, świadczy fakt, iż pojawiło się wiele rękopiśmiennych kopii tego listu. Niektóre z nich zachowały się do dzisiaj, m.in. w Archiwum Państwowym w Toruniu. Znany pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek, przebywający w 1683 r. w swej Olszówce i zbierający skrzętnie wiadomości o wyprawie wiedeńskiej, dokonując zapisów w pamiętniku, niektóre obrazy bitwy prawie dosłownie wziął ze wspomnianej relacji królewskiej<sup>5</sup>. Wiadomo też, że ów słynny list Jana III został już w 1683 r. przełożony na wiele języków i wydany drukiem, obiegając w ten sposób niemal wszystkie dwory europejskie.

Największą radość ze zwycięstwa wiedeńskiego przeżywano jednak w Polsce. Wiadomość o nim dotarła do Krakowa, gdzie przebywała królowa, cztery dni po bitwie. Władze miasta natychmiast zorganizowały z tej okazji wspaniałe uroczystości i nabożeństwa dziękczynne, połączone z odśpiewaniem *Te Deum laudamus*.

<sup>3</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań spisane*, w: *idem*, *Dzieła*, t. 4, Kraków 1894, s. 148; T. Mańkowski, *Genealogia sarmatyzmu*, Warszawa 1946, s. 104–107.

<sup>4</sup> J. Sobieski, *Listy do Marysieńki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1973, t. 2, s. 214–215.

<sup>5</sup> Por.: J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, wstęp i objaśnienia W. Czaplinski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, zwłaszcza s. 536–537.

W niedzielę 19 września w katedrze wawelskiej została odprawiona uroczysta msza pontyfikalna, którą celebrował biskup Jan Małachowski, z udziałem licznych przedstawicieli bractw i cechów. Dwa dni później mszę dziękczynną w kościele Mariackim odprawił równie uroczyście nuncjusz papieski w Polsce Opizio Pallavicini. Z niecierpliwością oczekiwano przyjazdu niezwyciężonego monarchy. Uroczysty wjazd Jana III do Krakowa nastąpił dopiero 23 grudnia, po zakończeniu przez niego całej kampanii wojennej. Gdy król wkroczył do katedry wawelskiej, odśpiewano dziękczynne *Te Deum*, po czym monarcha zawiesił u grobu św. Stanisława wielką chorągiew wezyra zdobytą pod Wiedniem<sup>6</sup>. Podobne uroczystości odbyły się na terenie całej Rzeczypospolitej. Na przykład ze szczególną barokową pompą zwycięstwo Sobieskiego świętował Gdańsk na wielkim festynie 11 stycznia 1684 r. Sławny astronom gdański Jan Heweliusz, chcąc oddać cześć królowi, nazwał odkryty przez siebie nowy gwiazdozbiór „Tarczą Sobieskiego” (*Scutum Sobiescii*)<sup>7</sup>. W szkołach jezuickich, a także w gimnazjach protestanckich wystawiano liczne inscenizacje teatralne poświęcone wiktorii polskiego monarchy.

Nadzwyczaj szeroko zwycięstwo wiedeńskie odzwierciedliło się w ówczesnej literaturze polskiej. W szczególny sposób do stworzenia legendy wokół osoby Jana III Sobieskiego przyczyniła się cała plejada pisarzy i często nie najwyższego lotu panegirystów, którzy – w mniej lub bardziej udany sposób – wierszem i prozą, po łacinie i po polsku opiewali pogromcę islamu<sup>8</sup>. Poprzez swoje utwory tworzyli oni wokół postaci króla aurę heroicznego. Uznany więc za największego bohatera swych czasów, Jan III Sobieski jeszcze za życia dostał się na Olimp. Porównywano go z różnymi postaciami bohaterów antycznych i biblijnych, np. z rzymskim bogiem wojny Marsem oraz z Mojżeszem, stwierdzając, że król polski jak ów żydowski patriarcha wybawił lud swój od wojska faraona, tzn. od Turków. Niejednokrotnie stawiano też Jana III obok tak wybitnych wodzów jak Aleksander Wielki, Pompeusz i Juliusz Cezar. Wespazjan Kochowski, który jako historiograf królewski brał udział w wyprawie wiedeńskiej i opisał ją w poemacie *Dzieło Boskie albo pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcji wojny tureckiej w roku 1683 szczęśliwie rozpoczętej*, uznał w osobie Sobieskiego wielkość nadludzką, nowego Mesjasza, któremu Opatrzność powierzyła misję obrońcy chrześcijaństwa. Często też we współczesnych relacjach i utworach okolicznościowych porównywano odsiecz wiedeńską z wojnami krzyżowymi, widząc w niej niejako naturalny ciąg dalszy wielkiej tradycji wojny Krzyża z Półksiężycem. W związku

<sup>6</sup> Zob.: M. Rożek, *Tradycja wiedeńska w Krakowie*, Kraków 1983, s. 20, oraz *idem*, *Katedra wawelska w XVII wieku*, Kraków 1980, s. 36–37.

<sup>7</sup> K. Targosz, *Jan Heweliusz uczony – artysta*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 78–79.

<sup>8</sup> Por.: K. M. Górski, *Król Jan III w poezji polskiej XVII wieku*, w: *idem*, *Pisma literackie. Z badań nad literaturą polską XVII i XVIII wieku*, Warszawa–Lublin–Łódź–Kraków 1913; J. Śliźniński, *Jan III Sobieski w literaturze narodów Europy*, Warszawa 1979.

z tym pogromcą Turków obdarzano mianem polskiego nowego „Goffreda”, czyli porównywano go do popularnej w siedemnastowiecznej Polsce postaci Godfryda z Bouillon, wodza pierwszej krucjaty i władcy Królestwa Jerozolimskiego<sup>9</sup>.

Kiedy więc 17 czerwca 1696 r. król Jan III Sobieski zmarł, wydarzenie to zostało przyjęte przez społeczeństwo jako klęska narodowa i zapowiedź kataklizmów, przed którymi, jak wierzone, broniło naród samo imię monarchy. Tego dnia „po całej Polsce rozbrzmiały dzwony z wieżyc kościelnych nad świeżą królewską mogiłą; grały podzwonne, nie tylko nad śmiertelnymi szczątkami bohaterskiego króla wojownika – żalobnie głosiły, że wraz z nim schodzi do grobu wielkość i świetność jagiellońskiej Rzeczypospolitej”<sup>10</sup>.

Wydaje się więc, że jedną z zasadniczych przyczyn żywotności kultu Jana III Sobieskiego w polskiej kulturze i tradycji był fakt, że okazał się on ostatnim królem, który po klęskach szwedzkiego potopu w połowie XVII w. i przed okresem upokorzeń dziejów naszych w XVIII stuleciu oraz w ciemnych czasach porozbiorowych dał narodowi odczuć technienie wielkości. Nic więc dziwnego, że wraz z latami upływającymi od śmierci sławnego monarchy coraz bardziej heroizowano jego postać, zapominając powoli o cieniach jego panowania, pamiętając natomiast o blaskach ostatnich triumfów oręża polskiego.

Jednym z czołowych propagatorów legendy i kultu Jana III Sobieskiego w czasach saskich okazał się poczmistrz królewski, rajca i burgrabia toruński Jakub Kazimierz Rubinkowski, który równocześnie odgrywał istotną rolę w życiu polsko-katolickiego społeczeństwa toruńskiego w pierwszej połowie XVIII w. Całościowe ujęcie biografii tej dość osobliwej i barwnej postaci sarmackiego mieszczanina toruńskiego zostało przedstawione w osobnej monografii<sup>11</sup>. Warto tutaj jednak podać przynajmniej kilka podstawowych faktów z jego życia. Jakub Kazimierz Rubinkowski urodził się w burzliwych dla Rzeczypospolitej czasach wojen, 1 maja 1668 r. w Szaflarach koło Nowego Targu jako syn Wojciecha Rubinkowskiego i Katarzyny z domu Niegoszowskiej. Mimo że sam mienił się szlachcicem i w swej działalności politycznej, a zwłaszcza w twórczości pisar-

<sup>9</sup> O słowiańskiej ideologii świata „twierdz pogranicznych”, która odżyła w XVI i XVII w. w zmaganiach z Turkami, stanowiąc swoiste przedłużenie heroicznej tradycji walk chrześcijaństwa z pogaństwem z okresu wypraw krzyżowych, szeroko zob.: E. Angyal, *Świat słowiańskiego baroku*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1972, zwłaszcza rozdział V, s. 315–362, i *passim*. O adaptacji tej ideologii na gruncie polskim por. uwagi J. Pelca, *Bohaterowie literacy a wzorce osobowe w czasach polskiego Renesansu i Baroku*, w: *Problemy literatury staropolskiej*, Seria trzecia, red. J. Pelc, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 43–44.

<sup>10</sup> J. Woliński, *Z dziejów wojny i polityki w dobie Jana Sobieskiego*, Warszawa 1960, s. 15.

<sup>11</sup> K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski, szlachcic, mieszczanin toruński, erudyta barokowy*, Warszawa–Poznań–Toruń 1982. Por. też najnowsze ujęcie z punktu widzenia historyka literatury: K. Obremski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski. Dziejopisarz i człowiek saskiego półwiecza*, Warszawa 2008.

skiej reprezentował mentalność typowo sarmacką, sprawa jego szlachectwa jest bardzo dyskusyjna. Prawdopodobnie jego ojciec był rządcą folwarku w Szaflarach. Rubinkowski pierwsze nauki pobierał przypuszczalnie w szkole parafialnej w Nowym Targu, której bezpośrednim zwierzchnikiem w latach 1675–1693 był jego przyrodni brat Jan Kazimierz, proboszcz nowotarski. Istotne znaczenie dla dziejów życia i kariery młodego Jakuba Kazimierza miał fakt dostania się na dwór królewski, gdzie przypuszczalnie pełnił jakąś niską funkcję, zapewne zwykłego sekretarza w administracji dworskiej. Dla przybysza z dalekiego Podhala dwór królewski stał się właściwą szkołą życia. Tu zdobył nie tylko podstawy formacji intelektualnej, lecz także nawiązał szerokie znajomości i stosunki w środowisku dworsko-magnackim. Największy jednak wpływ na młodego dworzanina wywarła osobowość samego króla Jana III. W ten sposób od wczesnych lat młodości Rubinkowski pozostawał w kręgu oddziaływania ideologii wojny ze światem islamu, która w tym okresie, jak już o tym wspomniano, stanowiła swoisty konglomerat zjawisk kulturowych w skali ogólnoeuropejskiej. Syn rządcy z Szaflar miał także czysto osobiste powody do wielkiej sympatii dla króla Jana II, który dał mu dowód swego zaufania, powierzając odpowiedzialne urzędy – najpierw pisarza podlaskiej komory celnej, a następnie w 1684 r. stanowisko superintendenta ceł wodnych i lądowych prowincji pruskiej i mazowieckiej. Równocześnie w tym okresie Rubinkowski uzyskał tytuł sekretarza królewskiego i opierając się na wyroku sądu marszałkowskiego w sfingowanym procesie o naganę szlachectwa, starał się uwolnić od zarzutów, że nie jest szlachcicem. Następnie w 1696 r. wpisał się na listę obywateli Torunia i w ten sposób od działalności dworsko-celnej przechodził etapami na pozycje patrycjusza toruńskiego. Tu się ożenił, nabył nieruchomości miejskie, założył folwark i wieś Rubinkowo oraz doszedł do wysokich stanowisk publicznych: poczmistrza (1715), rajcy (1724) i burgrabiego królewskiego (1731).

Przez cały półwiekowy z górą toruński okres życia tego aktywnego mieszczanina, aż do jego śmierci w 1749 r., przewija się jakby czerwoną nicią jego duchowy związek i kult dla króla Jana III Sobieskiego. Przybycie dwudziestoosmioletniego Rubinkowskiego do Torunia zbiegło się niemal w czasie ze śmiercią zwycięzcy spod Wiednia. Należy w tym momencie zauważyć, że wydarzenia ostatnich lat panowania Sobieskiego: jego zwycięstwa i uroczystości rodzinne (takie jak ślub córki Teresy Kunegundy z elektorem bawarskim), a zwłaszcza zgon pogromcy Turków, odbiły się szczególnie głośnym echem w grodzie Kopernika. Na przykład 7 lipca 1695 r. uczniowie toruńskiego Gimnazjum Akademickiego przedstawili inscenizację dramatyczną, opracowaną przez profesora Pawła Patera, zatytułowaną „Triumfująca starość”. Treść utworu, wzięta z bajecznych dziejów greckich, nawiązywała bezpośrednio do wątków homerowych, natomiast w sposób pośredni głosiła chwałę zwycięzcy spod Wiednia. W zaproszeniu Pater nazwał to przedstawienie „Ein Heldenspiel”, akcentując w ten sposób portret Jana III jako króla –

wojownika – bohatera chrześcijańskiej Europy<sup>12</sup>. Wydaje się jednak, że na gruncie toruńskim kult pamięci wielkiego monarchy znalazł najbardziej wyraźne odbicie w działalności Rubinkowskiego, przede wszystkim w jego twórczości literackiej, ale także w części fundowanych przez niego dzieł sztuk plastycznych.

Prawdopodobnie już we wczesnej młodości, być może jeszcze w okresie pobytu na dworze królewskim, sekretarz królewski miał zamiśl stworzenia dzieła literackiego o fascynującej go postaci Jana III Sobieskiego. W tym celu zbierał dokumenty, materiały i miscellanea dotyczące różnorodnych zagadnień z historii politycznej Rzeczypospolitej XVI i XVII w., a zwłaszcza problematyki wojen polsko-tureckich. Praca została przygotowana do druku w 1731, dopiero jednak w 1739 r. ukazała się po raz pierwszy w oficynie wydawniczej kolegium jezuickiego w Poznaniu. Trudno jest jednoznacznie określić formę literacką utworu, noszącego wielce skomplikowany tytuł, nawiązujący do herbu Sobieskich: *Janina zwycięskich tryumfów dziełami...*<sup>13</sup>, gdyż praca ta stanowi jednocześnie apologetyczne i moralizatorskie dzieło historyczne, rodzaj poematu epicko-rycerskiego i wreszcie pisany prozą panegiryk.

Zasadniczą treść *Janiny* wypełnia ujęty w konwencji hagiograficznej opis dziejów żywota Jana Sobieskiego. Mamy tutaj do czynienia z rodzajem idealizującej biografii, w której autor przedstawił najpierw „bezgrzeszną młodość” króla, jego świętość i skłonność do wielkich dzieł, która miała determinować jego przyszłe czyny i była prognostykiem „doskonałego” panowania. Najwięcej miejsca poświęcił Rubinkowski opisowi wydarzeń z lat 1682–1687, skupiając się głównie na przedstawieniu genezy i przebiegu wyprawy wiedeńskiej. W części tej znalazło się wiele cennych dokumentów, cytowanych przez autora w części lub *in extenso*. Oprócz dość rzeczowej, na ogół zgodnej z prawdą historyczną relacji o faktach i wydarzeniach politycznych, dziejopis toruński zamieścił sporo informacji o złowróżbnych znakach na niebie i na ziemi, którymi Bóg miał jakoby przestrzegać świat przed nową wojną. Warto podkreślić fakt, że autor *Janiny* w sposób niezwykle barwny potrafił przedstawić sceny batalistyczne. Jego plastyczne, pełne dynamiki opisy bitew stanowią jakby obrazowo-słowne warianty współczesnego mu malarstwa. Ponadto dla ilustracji narracji historycznej Rubinkowski zamieścił w pracy wiele rycin, a wśród nich profile Jana III i Marysieńki, wizerunek i opis chorągwi Mahometa oraz rysunek komety, która w 1682 r. ukazała się pod Wiedniem.

<sup>12</sup> Por.: S. Salmonowicz, *Toruńskie Gimnazjum Akademickie (1681–1817). Studium z dziejów nauki i oświaty*, Poznań 1973, s. 181–183. Kult Jana III na Pomorzu zasługiwałby na odrębne opracowanie; por. zbiór panegiryków zachowanych w Książnicy Miejskiej w Toruniu, Klocki A. fol. 60, adl. 4; A. fol. 1, adl. 6, E-143/1; A. fol. 55, adl. 3-4 itd.

<sup>13</sup> Pełny tytuł dzieła Rubinkowskiego brzmiał: *Janina zwycięskich tryumfów dziełami i heroicznym męstwem Jana III Króla polskiego na Marsowym Polu najjaśniejszy po przelamanej otomańskiej i tatarskiej potencji nieśmiertelnym wiekom do druku podany*, Poznań 1739.

Okazało się, że tak skonstruowana książka od razu zyskała wielką poczytność, gdyż nakład jej pierwszego wydania w wysokości 3000 egzemplarzy został w krótkim czasie wyczerpany. Popularność dziełka wzrosła do tego stopnia, że w ciągu 20 lat (1739–1759) uzyskało ono aż pięć wydań<sup>14</sup>. Co złożyło się na ten niewątpliwie duży sukces wydawniczy? Do spopularyzowania pracy przyczynił się na pewno sam autor, który przesłał 30–40 „odautorskich” egzemplarzy do wielu znanych osobistości w Rzeczypospolitej, m.in. do prymasa Krzysztofa Szembeka, biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego, księcia Pawła Karola Sanguszki i kardynała Jana Aleksandra Lipskiego, starając się przy okazji załatwić liczne interesy osobiste<sup>15</sup>. Sukces wydawniczy *Janiny* był jednak zjawiskiem bardziej złożonym. Wydaje się, że dziełko poczmistrza toruńskiego, które – jak sam autor podkreślił – było pisane w tym celu, aby „w potomnych czasach do podobnych dzieł i heroiczych spraw wzajemnie się młodź polska i wspaniałego animuszu rycerstwo pobudziło”, faktycznie wychodziło naprzeciw rzeczywistemu zapotrzebowaniu społecznemu na wspaniałą heroiczną tradycję sarmacką, które występowało w połowie XVIII w., u schyłku epoki saskiej. Jak stwierdził jeden z czytelników: „WMPan *tanquam* [...] z Phenixem odradzającym pozwoliłeś *nomini et famae* walecznego Monarchy *in publicom renasci*, za co *semper honos nomenque Tuum laudesque manebunt*”<sup>16</sup>. W ten sposób *Janina* stała się w połowie XVIII w. jedną z form ożywienia gasnących w Rzeczypospolitej tradycji rycerskich. Ten wytwór historiografii czasów saskich trafił również do księgozbiorów oświeceniowych, np. do biblioteki koryfeusza polskiego Oświecenia biskupa Ignacego Krasickiego. U schyłku XVIII w. *Janina* dotarła do szlachty zaściankowej mieszkającej na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej. Dziełko to przeczytał m.in. młody Adam Mickiewicz i widocznie dostarczyło ono poecie silnych podnieć patriotycznych, skoro po wielu latach uwiecznił je na kartach *Pana Tadeusza*<sup>17</sup>. Jeszcze jeden przedruk pracy, dzięki której Rubinkowski zyskał miano historyka XVIII w., pojawił się w Poznaniu w 1842 r.<sup>18</sup> Niektórzy czytelnicy sporządzali nawet jej rękopiśmienne odpisy. W tak żywej społecznej recepcji *Janiny* mamy ciekawy przykład, jakimi drogami przekazywana była heroiczna tradycja sarmacka pokoleniom dziewiętnastowiecznym i w jaki sposób poczmistrz toruński przyczynił się do rozszerzenia legendy i kultu Jana III Sobieskiego.

Kult pamięci zwycięzcy spod Wiednia znalazł także odbicie w niektórych fundowanych przez Rubinkowskiego dziełach sztuki plastycznej. Należy tu przede

<sup>14</sup> Kolejne wydania *Janiny*: Poznań 1744, Supraśl 1754, Lwów 1757, Poznań 1759.

<sup>15</sup> K. Maliszewski, *Jakub Kazimierz Rubinkowski*, s. 120.

<sup>16</sup> Biblioteka Zielińskich w Płocku, R. 10: Domus Rubinkowszciana ... (archiwum rodzinne Rubinkowskiego), k. 202–203: list nieczytelnego nadawcy do Rubinkowskiego, Głazewo, 22 III 1740.

<sup>17</sup> Por.: „*Pan Tadeusz*”, ks. VIII, w. 186–190.

<sup>18</sup> J. K. Radecki, *Pamiętki z dziejów dawnej Polski*, t. 2, Poznań 1842.



wszystkim wspomnieć o dwóch tablicach pamiątkowych ofiarowanych przez burgrabiego królewskiego dla kościołów św. św. Janów i Najświętszej Panny Marii w Toruniu, mających na celu uczczenie pamięci króla Jana III. Fundacja tych obiektów pozostawała w ścisłym związku z toruńską działalnością publiczną Rubinkowskiego jako nowo kreowanego rajcy katolickiego, a ich treść świadomie nawiązywała do szeroko pojętej tradycji sarmackiej. Obie tablice miały symbolizować z jednej strony duchowy i ideologiczny związek fundatora z owym potężnym nurtem sarmatyzmu, którego szczytowym punktem był okres panowania króla Jana III, z drugiej zaś – w sposób ostentacyjny podkreślały łączność Torunia z centralnym królewskim ośrodkiem władzy w Rzeczypospolitej, co miało szczególne znaczenie przy wzrastających, po wydarzeniach tzw. tumulu toruńskiego w 1724 r., tendencjach separastycznych protestanckiej Rady Torunia. Jeszcze jednym dowodem niekłamane go uczucia i osobistego kultu, jaki żywił poczmistrz toruński dla wielkiego króla, była fundacja tzw. Ołtarzyka Sobieskiego dla kościoła Najświętszej Panny Marii. Główną część tego obiektu stanowił obraz Chrystusa Bolesnego, który prawdopodobnie Jan III Sobieski podarował Rubinkowskiemu, gdy ten przebywał u boku władcy jako dworzanie. Po śmierci monarchy rajca toruński pieczołowicie przechowywał tę cenną pamiątkę, a u schyłku życia w 1740 r. przekazał ów dar królewski bernardynom i zatroszczył się o retabulum ołtarzowe, które stanowiłoby godną ramę dla obrazu oraz podkreślałoby fakt, że dzieło to pochodzi z dworu króla<sup>19</sup>.

Możemy więc ogólnie stwierdzić, że poczmistrz i rajca toruński Jakub Kazimierz Rubinkowski pozostawał wyraźnie w kręgu oddziaływania tradycji oraz ideologii sarmackiej i przyczynił się w dużym stopniu do propagowania legendy i kultu Jana III Sobieskiego w czasach saskich nie tylko na gruncie toruńskim, lecz także, jako autor *Janiny*, w skali ogólnopolskiej<sup>20</sup>.

Postać króla Jana III i jego wiktoryę wiedeńską przypominały także licznie wydawane w ciągu XVIII i XIX w. kalendarze, literatura bardzo popularna w szerokich kręgach społeczeństwa i odgrywająca ważną rolę w kształtowaniu poglądów jej czytelników<sup>21</sup>. W zawartych w kalendarzach opisach zwycięstwa wiedeńskiego podkreślano zalety osobiste Sobieskiego: jego waleczność i zdolności dowódcze. Zwracano przy tym uwagę na ogólnoeuropejskie znaczenie tego wielkiego wydarzenia. To m.in. także i za pośrednictwem kalendarzy postać króla Sarmaty zaczęła zajmować trwałe miejsce w pamięci zbiorowej polskiego społeczeństwa.

<sup>19</sup> Por.: Z. Kruszelnicki, *Historyzm w sztuce Torunia XVIII w.*, „Teki Komisji Historii Sztuki” Warszawa 1972, t. 5, s. 51–75.

<sup>20</sup> Zob.: J. K. Rubinkowski, *Relacja o wiktoryi wiedeńskiej 1683 roku (fragment „Janiny”)*, wyd. wstęp i komentarze K. Maliszewski, Warszawa 1983.

<sup>21</sup> Zob.: *Kalendarz półstuletni: 1750–1800*, wybór tekstów, wstęp i oprac. B. Baczeko, H. Hinz, Warszawa 1975, s. 10; B. Rok, *Postać Jana Sobieskiego w kalendarzach czasów saskich*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” R. 35, 1980, nr 2, s. 421–425.

Należy w tym miejscu zauważyć, że kult Jana III propagowany przez ówczesnych przedstawicieli kultury oficjalnej: pisarzy, panegirystów i autorów kalendarzy, trafiał na podatną społeczną glebę. Jak bowiem zwrócił uwagę Julian Krzyżanowski: „o królu Janie opowiadano sobie tam, gdzie nie docierały pisma sławie królewskiej poświęcone, po dworach szlacheckich, po chatach dworskich, po małomiasteczkowych klasztorach, a nawet po karczmach i krzywych domkach żydowskich”<sup>22</sup>. W tradycji szlacheckiej i ludowej w szczególny sposób podkreślano fakt, że Sobieski był królem rodakiem, najbardziej polskim spośród wszystkich monarchów zajmujących tron Piastów i Jagiellonów. Często też dawano przykłady jego swojskiego zachowania, umiejętności obcowania ze zwykłymi szlachcicami, a nawet prostymi ludźmi.

Rodziły się na ten temat różne anegdoty i podania. Na przykład w latach, gdy jeszcze Sobieski żył, powstało opowiadanie o szlachcicu z Podlasia, niejakim Zaleskim, który miał być jakoby autorem znanego przysłowia: „Słowo się rzekło, kobyła u płota”. Otóż szlachcic ten wybrał się kiedyś w podróż do Warszawy, aby jako były żołnierz króla, obecnie zaś podupadły i zubożały na majątku ziemianin, przedłożyć monarsze swe żale. Gdy niedaleko stolicy spotkał jakiegoś dworzana, wyłuszczył mu całą sprawę, odgrając się, że o ile władca go wysłuchać nie zechce, to niech pocałuje jego kobyłę w wiadome miejsce. Kiedy nieznajomy ułatwił Zaleskiemu audiencję, ku zdziwieniu szlachcica okazało się, że owym dworzaninem był sam król Sobieski. Wysłuchawszy łaskawie jego sprawy, przyrzekł jej załatwienie, po czym przypomniał mu jego nieparlamentarną pogroźkę, pytając, co teraz będzie. Wtedy to rezolutny szlachcic wyrzekł jakoby zdanie: „Słowo się rzekło”, które stało się przysłowiem. Z kolei w połowie XVIII w. zanotowano, również na Podlasiu, facecję o szlachcicu Gomule. Zdarzyło się kiedyś, że ten szlachcic, bogato wystrojony, stał przed odzianym skromnie królem Janem III, gdy do sali wszedł jakiś obcy poseł, a biorąc szlachcica za monarchę, zwrócił się do niego z tytułem: „Sire”. Niespeszony szlachcic odparł na to, wskazując na króla: „To jest syr, a ja jeno jestem Gomuła”<sup>23</sup>.

Podania, legendy i powiastki o Janie III, w których czasami tkwiły jakieś elementy prawdy, tworzyła i rozpowszechniała nie tylko szlachta, lecz także lud wiejski, zwłaszcza na tych terenach, gdzie król za życia przebywał<sup>24</sup>. W tradycji ustnej z pokolenia na pokolenie wskazywano źródła i studnie, przy których Sobieski poił konia, a także zwracano uwagę na kamienie i drzewa, przy których wypoczywał. Szeroko znane były też jego przygody łowieckie. Pamiętano również

<sup>22</sup> J. Krzyżanowski, *Jan Sobieski w tradycji anegdotycznej*, w: *idem, Paralele, Studia porównawcze z pogranicza literatury i folkloru*, Warszawa 1977, s. 382.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 382–384; oraz (ab) [Andrzej Biernacki], *Jan III Sobieski*, w: *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 145–147.

<sup>24</sup> Por. m.in.: L. Siemieński, *Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie*, Poznań 1845; K. Bąkowski, *Podania i legendy krakowskie*, Kraków 1899, s. 87.

o tym, że król brał udział w weselu chłopskim w Jaworowie, na którym śpiewał ze swym bandurzystą ulubione dumy wołoskie i kozackie, a także tańczył z wiejskimi kobietami. Wspominano też fakt, że bawiąc kiedyś we Lwowie, Jan III wraz z całym orszakiem zjawił się nagle w cerkwi na ślubie malarza, Rusina z pochodzenia, aby okazać mu w ten sposób swe względy, a dworzanom zrobić przyjemność przez pokazanie im wschodniego obrzędu religijnego<sup>25</sup>. Można by wymienić wiele innych podań i anegdot powstałych w różnych regionach Polski, które świadczą wyraźnie o tym, jak głęboko postać Sobieskiego wryła się w zbiorową pamięć narodu<sup>26</sup>. Podobnie też odsiecz wiedeńska odbiła się potężnym echem w twórczości ludowej. O swym wodzu śpiewali wracający szczęśliwie z wojny żołnierze, jego chwałę głosili dziady na odpustach. Często poprzekręcano w tych pieśniach fakty i poprzemieniano znane na ogół wydarzenia, dodając wiele atrakcyjnych i malowniczych szczegółów, a nawet cudownych motywów. Nie mogą, oczywiście owe pieśni stanowić wiarygodnych źródeł historycznych, są natomiast przekonującymi dokumentami żywotności kultu Jana III Sobieskiego w tradycji ludowej<sup>27</sup>.

Można więc zauważyć, że już w XVIII stuleciu zakorzeniły się w świadomości polskiego społeczeństwa dwie zasadnicze legendy otaczające postać króla, zwycięzcy spod Wiednia: jedna, akcentująca jego heroizm, druga zaś wydobywająca swojskie – sarmackie rysy jego osobowości.

Niejednokrotnie też kult Sobieskiego był wykorzystywany do bieżących celów politycznych. Pamięć o pogromcy Turków starał się np. ożywić w latach osiemdziesiątych XVIII w. król Stanisław August Poniatowski, aby wywołać w ten sposób nastroje antytureckie w społeczeństwie w związku ze swymi planami udziału Rzeczypospolitej w wojnie przeciw Turcji u boku Austrii i Rosji. Mimo fiaska tych planów, w 1783 r. obchodzono 100. rocznicę wiktorii wiedeńskiej. Komisja Edukacji Narodowej wydała polecenie, aby w podległych jej szkołach odbyły się z tej okazji okolicznościowe uroczystości. W licznych przemówieniach i kazaniach oraz utworach literackich Jan III był kreowany jako ideał najwyższych cnót, wzorzec rycerza i wodza, godny do naśladowania dla

<sup>25</sup> Zob.: M. Gębarowicz, *Szkice z historii sztuki XVII w.*, Toruń 1966, s. 184, 255 n.

<sup>26</sup> O tym, że postać Sobieskiego żyje do dziś w folklorze polskim, por. m.in.: A. Jazowski, *Opowieści ludu spiskiego*, Warszawa 1967, s. 322–327; J. P. Dekowski, *Legendy i podania z okolic miasta Tomaszowa Mazowieckiego*, Tomaszów 1935, s. 8. Kult Jana III jest np. szczególnie żywy w tradycji ustnej u Kaszubów; zob.: W. Odyniec, *Legenda Sobieskiego na Pomorzu*, „Literary” R. 11, 1972, nr 3/123, s. 29.

<sup>27</sup> J. S. Bystron, *Historia w pieśni ludu polskiego*, Warszawa 1925, s. 36–58; C. Hernas, *Z epiki dziadowskiej. Polskie i czeskie pieśni o obronie Wiednia*, „Pamiętnik Literacki” 1958, t. 49, z. 4, s. 475–495.

młodzieży<sup>28</sup>. Nie przypadkiem też w 1787 r. król Stanisław August Poniatowski odwiedził groby królewskie na Wawelu i polecił zbudować marmurowy sarkofag dla zwycięzcy spod Wiednia, na którym kazał wyryć ułożony przez siebie napis, głoszący sławę Sobieskiego. Równocześnie też ostatni król polski był inicjatorem posągu konnego Jana III, wykonanego przez Franciszka Pincka. Ostatecznie pomnik ten, przedstawiający króla Sobieskiego jako rycerza – triumfatora siedzącego na spiętym koniu, u stóp którego leży pokonany Turek, został postawiony na moście w Łazienkach i uroczystie odsłonięty 14 września 1788 r. Cała impreza nabrała charakteru patriotyczno-kulturalnego. W specjalnie przygotowanym olbrzymim amfiteatrze dla 6000 osób wystawiono balet heroiczny. Dla dekoracji przedstawienia posłużył las ze wznoszącym się ołtarzem, poza którym w oddali był widoczny pomnik Sobieskiego. Przebieg tej uroczystości, opisany szczegółowo przez Adama Naruszewicza, ukazał się w formie odrębnego druku i był rozpowszechniany jako bezpłatny dodatek do „Gazety Warszawskiej” z 20 września tegoż roku<sup>29</sup>.

Równocześnie wkrótce po owych kosztownych uroczystościach został rozplakatowany na wielu murach warszawskich domów cięty dwuwiersz, który obiegł później w różnych wariantach cały kraj: „Sto tysięcy karuzel – ja bym trzykroćłożył, żeby Stanisław umarł – a Jan Trzeci ożył”<sup>30</sup>. Inny z kolei poeta nawoływał w tym czasie: „Otoczmy króla wkoło jak ojca dzieci // Mówiąc: Tyś Stanisławie taki, jak Jan Trzeci”<sup>31</sup>.

Jak z tego wynika, zarówno stronnicy, jak i przeciwnicy Stanisława Augusta często wykorzystywali nazwisko Sobieskiego do wyrażania swych sympatii lub antypatii politycznych. Jednak jak słusznie zauważył jeden z badaczy:

Do Jana III jako bohatera nawiązywali właściwie wszyscy – środowisko związane z Zamkiem, konkurujący z nim ośrodek Czartoryskich w Puławach, jak również kręgi tradycjonalistów szlacheckich, dla których zwycięzca spod Wiednia był uosobieniem staropolskich cnót<sup>32</sup>.

Legenda heroiczna Jana III Sobieskiego znalazła najbardziej podatny grunt społeczny w okresie, gdy państwo polskie zniknęło z mapy Europy, a jego terytorium zostało rozdarte pomiędzy trzech zaborców. Dla podzielonego i narażonego na dezintegrację społeczeństwa polskiego kult Sobieskiego zaczął pełnić niejako funkcję kompensacyjną, stając się jednym z istotnych elementów współtworzą-

<sup>28</sup> Por.: A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*, Warszawa 1976, s. 82, gdzie literatura dotycząca owych uroczystości.

<sup>29</sup> R. Kaleta, *Karuzel*, „Pamiętnik Literacki” 1951, t. 42, s. 917–968.

<sup>30</sup> R. Kaleta, *Turniej paszkwilancki z okazji odsłonięcia pomnika Jana III Sobieskiego w Łazienkach*, „Przegląd Humanistyczny” 1962, s. 121–143.

<sup>31</sup> J. Śliziński, *Jan III Sobieski*, s. 100.

<sup>32</sup> A. F. Grabski, *Myśl historyczna*, s. 182.

cych chlubną tradycję patriotyczną. Wyraźnie widać to np. na kartach *Pana Tadeusza*, którego bohaterowie, wspominając z nostalgią czasy panowania zwycięzcy spod Chocimia i Wiednia jako epokę potęgi Rzeczypospolitej, z utęsknieniem oczekują nowego Jana Trzeciego, który zbawi ojczyznę. Warto w tym miejscu przytoczyć fragment Księgi VIII epopei, gdzie jest o tym mowa:

[...] kiedy na koń król Jan Trzeci siadał,  
 Gdy nuncjusz papieski zęgał go na drogę,  
 A poseł austriacki całował mu nogę,  
 Podając strzemię (poseł zwał się Wilczek hrabia)  
 Król krzyknął: „Patrzenie, co się na niebie wyrabia!”  
 Spojrzą – alic nad głowy suwał się kometa,  
 Drogą jaką ciągnęły wojska Mahometa,  
 Ze wschodu na zachód. Potem i ksiądz Bartochowski,  
 Siadając panegiryk na tryumf krakowski  
 Pod godłem Orientis Fulmen, prawil wiele  
 O tym komecie. Także czytamy o nim w dziele  
 Pod tym tytułem Janina, gdzie jest opisana  
 Cała wyprawa króla nieboszczyka Jana,  
 I wryta chorągiew wielka Mahometa,  
 I ów, taki, jak dziś go widzimy, kometa.  
 Amen – rzekł na to sędzia. – Ja wróżbę waszeci  
 Przyjmuję: oby z gwiazdą zjawił się Jan Trzeci.

Kiedy po klęskach powstania listopadowego i styczniowego zdawało się, że nie ma już żadnej nadziei na uzyskanie przez Polskę niepodległości, społeczeństwu polskiemu pozostało jedynie odwoływanie się do świetlanej przeszłości. Okazją do tego stały się m.in. uroczyste obchody 200. rocznicy wiktorii wiedeńskiej w 1883 r.<sup>33</sup> Nie miały one charakteru elitarnego, lecz objęły szerokie kręgi społeczeństwa we wszystkich trzech zaborach, a także na emigracji. Sobieski jako „ostatni w Europie rycerz, ostatni wielki w Polsce hetman i ostatni jej prawdziwy król” stał się wówczas symbolem jedności narodowej i wolności. Komponowano na jego cześć liczne utwory literackie, pieśni, hymny i marsze<sup>34</sup>. Tworzono wspaniałe dzieła malarskie, bito medale pamiątkowe i wznoszono pomniki. Dla uświetnienia wielkiej rocznicy Jan Matejko namalował ogromnych rozmiarów obraz „Sobieski pod Wiedniem”, który przedstawia zwycięskiego króla na polu bitwy w momencie, gdy wysyła zdobytą chorągiew zieloną Mahometa papieżowi Innocentemu XI wraz z listem donoszącym mu o odniesionej wiktorii nad Pół-

<sup>33</sup> Zob.: S. Tarnowski, *Obchód wiedeńskiej rocznicy*, „Przegląd Polski” 1883, s. 3–35; W. Wisłocki, *Sobieszciana, Bibliografia jubileuszowa obchodu dwóchsetnej Potrzeby Wiedeńskiej z 1683 r.*, Lwów 1884, odnotował 1472 pozycje.

<sup>34</sup> O odgłosach dwusetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej w piśmiennictwie polskim por.: J. Śliżiński, *Jan III Sobieski*, s. 129–144.

księżycem, zawierającym wspomniane już słynne słowa króla: „Veni, vidi, Deus vicit”. Obraz ten podarował Matejko narodowi polskiemu, z tym zastrzeżeniem, aby złożono go w darze papieżowi, a więc malarz uczynił to, co po bitwie zrobił sam Sobieski. Był to więc ze strony wybitnego twórcy gest wielce symboliczny i patriotyczny. Wkrótce też udała się do Rzymu i została przyjęta na audiencji przez papieża Leona XIII deputacja polska w strojach narodowych, która ofiarowała Ojcu Świętemu obraz największego ze swych malarzy, uwieczniający jedną z najważniejszych chwil w naszych dziejach. Po dziś dzień to monumentalne płótno znajduje się w zbiorach Muzeum Watykańskiego obok innych wielkich dzieł sztuki światowej<sup>35</sup>.

Uroczystości 200-lecia odsieczy wiedeńskiej odbyły się także w wielu środowiskach polskiej emigracji. Szczególnie uroczystości świętowano z tej okazji w Paryżu. Obchody zorganizowano także we Wrocławiu, w Berlinie oraz w innych miastach niemieckich, w których dopiero powstawały nieliczne na razie środowiska polskie. Niezwykle imponująco obchodziło rocznicę polskie wychodźstwo w Stanach Zjednoczonych. Polskim emigrantom zarobkowym uroczystości urządzone z tej okazji w Milwaukee, Detroit i Chicago dodawały otuchy, stwarzały poczucie więzi z krajem rodzinnym i jego dziejami<sup>36</sup>.

Ze znaczenia rocznic narodowych, w tym także z roli obchodzonej rocznicy Wiednia, zdawano sobie wówczas w pełni sprawę. Obchodzimy je, jak pisał jeden z ówczesnych publicystów:

[...] nie z samochwalstwa lub dla dumy narodowej i nie dla ulżenia sercu rozgoryczonemu urazą doznanej niewdzięczności, lecz dla poznania samych siebie, czym byliśmy dawniej, czym jesteśmy dzisiaj i jak wstąpić powinniśmy w dziejowe jutro, ażeby bez zbrojnej ręki, którą nam odjęto, hartem naszej woli i siłą naszego umysłu strzec dalej świętości naszej mowy, naszej wiary, naszych obyczajów<sup>37</sup>.

W ten sposób w okresie załamania się i pewnej apatii społeczeństwa polskiego po klęsce powstania styczniowego, w obliczu rosnącego niebezpieczeństwa dezintegracji narodu, rocznica wiedeńska stała się jednym z historycznych obchodów, które skutecznie temu przeciwdziałały.

Można więc stwierdzić, że w czasach rozbiorów Jana III Sobieskiego uważano na ogół za postać heroiczną, niemal spiżową, będącą symbolem bohaterstwa. W niemałym stopniu do takiego widzenia osoby zwycięzcy spod Wiednia przyczynili się wielcy pisarze, z Henrykiem Sienkiewiczem na czele<sup>38</sup>. W trzeciej

<sup>35</sup> S. M. R., *Odsiecz wiedeńska w sztuce*, „Przegląd Powszechny” 1933, t. 199, nr 597, s. 305–306.

<sup>36</sup> A. Galos, *Obchody rocznicy wiedeńskiej w XIX wieku*, „Sobótka” R. 35, 1980, nr 2, s. 437.

<sup>37</sup> J. L. J. Wawel-Louis, *Pierwszy obchód zwycięstwa pod Wiedniem*, Kraków 1883.

<sup>38</sup> Ważniejsze utwory pisarzy polskich XIX i XX w., poświęcone postaci Jana III Sobieskiego i wyprawie wiedeńskiej krótko omówił J. Śliżiński, *Jan III Sobieski*, s. 86–169.

części jego *Trylogii*, w *Panu Wołodyjowskim*, Sobieski występuje jako niezwykły hetman, bohater bez skazy i „Salvator” ojczyzny.

Trzeba wszakże zauważyć, że w ciągu XIX w. pojawiły się też w literaturze pierwsze próby „odbrązowienia” postaci Jana III. Z dużym poczuciem humoru scharakteryzował króla np. poeta Jan Felicjan Faleński (1825–1910) w dowcipnym wierszu satyrycznym *Jako król Sobek przegrawszy doma wygrał pod Wiedniem*. W utworze tym, rozpoczynającym się od słów: „Pan hetman silny w duchu, w dłoni i słowa // Przecież mniej silny niżli białogłowa”, Sobieski został przedstawiony jako pantoflarz, który zwyciężał Tatarów i Turków tylko po to, aby mieć święty spokój w domu<sup>39</sup>. Mamy tu po raz pierwszy do czynienia z pewnym stereotypem, który wiele lat później rozbudował Tadeusz Boy-Żeleński (1874–1941) w błyskotliwie napisanym esej historycznym *Marysienka Sobieska*. Chodzi mianowicie o rolę, jaką w życiu Sobieskiego odgrywała jego żona. Czy była rzeczywiście aż taką heterą, jak ją oceniają niektórzy pisarze i historycy, a namiętnie kochający mąż ulegał jej złym wpływom także i w zakresie spraw politycznych? Zagadnienie to wymaga jednak odrębnych badań. Michał Komarzyński wykazał, że prawda o ostatnich latach panowania Jana III jest nieco jaśniejsza niż zakorzeniona w tradycji *Legenda wilanowska*, malująca wyłącznie w czarnych barwach owe ostatnie lata życia monarchy, zatruwane jakoby całkowicie przez nieznośną małżonkę<sup>40</sup>.

Podsumowując całość przedstawionych tu rozważań, ujętych w skromnym jedyńcu zarysie i z tej racji nie pozbawionych wielu luk i uproszczeń (z czego autor zdaje sobie sprawę), można stwierdzić, że wiele różnorodnych czynników miało wpływ na powstanie i utrwalenie się w polskiej kulturze i tradycji kultu Jana III Sobieskiego. Niewątpliwie na tego rodzaju kult istniało określone zapotrzebowanie społeczne, dlatego też odmiennie nieraz, w zależności od epoki i środowiska, oceniano postać zwycięzcy spod Wiednia. Zawsze natomiast podkreślano jego rycerskość i heroiczność, widząc w nim ostatniego zwycięskiego króla przed okresem rozbiorów. Wydaje się jednak, że kult Sobieskiego wynikał nie tylko z jego wiekopomnych czynów, lecz przede wszystkim rozwinął się dzięki temu, iż okazał się on wybitną osobowością, typem bohatera spiżowego i swojskiego zarazem, z którym mogły utożsamiać się całe rzesze szlachty, a także następne pokolenia jego rodaków. Dzięki odsieczy wiedeńskiej z 1683 r. Jan III Sobieski wpisał się – obok Mikołaja Kopernika, Marii Skłodowskiej-Curie, a ostatnio i Jana Pawła II – na jakże szczupłą listę Polaków, których nazwiska coś mówią Europie, a nawet całemu światu. Chcąc zrozumieć źródła społecznej fascynacji postacią króla Jana III, należy wciąż pogłębiać znajomość epoki i kultury sarmackiej,

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 123.

<sup>40</sup> M. Komarzyński, *Legenda i prawda o ostatnich latach Jana III*, „Sobótka” R. 35, 1980, nr 2, s. 211–220. Zob. też *idem*, *Maria Kazimiera D'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków 1983.

z której się wywodził, aby na jej tle móc lepiej poznać złożoną osobowość tego jej wybitnego reprezentanta<sup>41</sup>. Zagadnienie badań tak ogromnego interdyscyplinarnego problemu, jakim jest kult jego postaci w polskiej kulturze i tradycji, trwający już od ponad trzech stuleci, stoi wciąż otwarte<sup>42</sup>. Wreszcie jako wciąż żywe w tej perspektywie czasowej staje dziś przed nami pytanie: kim jest Jan III Sobieski w oczach dzisiejszego pokolenia Polaków, jakie miejsce postać zwycięzcy spod Wiednia zajmuje we współczesnej świadomości społecznej? Odpowiedź na te pytania wykracza już poza zawodowe kompetencje historyka, być może jednak tych kilka zawartych w niniejszym szkicu uwag o charakterze historycznym zachęci czytelnika do głębszych refleksji także i nad tym zagadnieniem.

KAZIMIERZ MALISZEWSKI

JOHN III SOBIESKI AND HIS VICTORY AT VIENNA IN 1683  
IN POLISH CULTURE AND TRADITION

SUMMARY

John III Sobieski was elected King of Poland in 1674. He became the embodiment of the ideals and hopes of the Polish society that suffered from many exhausting wars in the 17th century. As the king and conqueror of the Turkish power in the battle of Vienna in 1683 Sobieski was perceived as a national hero and military commander fighting in defence of Christian faith and fatherland. Slowly around his person a legend was born. The king himself contributed to it as he gave a propagandistic meaning to his victory at Vienna across Europe. Obviously the biggest joy about the won battle was seen in Poland in the form of celebrations and thanksgiving church services in many towns. In Jesuit schools and protestant gymnasiums different kinds of staging featuring the victory of the Polish monarch were performed that showed the victory of the Polish monarch. The victory in the battle of Vienna had also a huge impact on Polish literature. In contemporary reports and anniversary publications the so-called rescue of Vienna was compared with crusades and perceived as a natural continuation of the wars between the Christian and Moslem world. The main propagator of Jan Sobieski's cult in the 1st half of the 18th century was Crown

<sup>41</sup> Ciekawą próbę przedstawienia osobowości Jana III Sobieskiego na tle kultury sarmatyzmu podjął M. Gębarowicz, *Szkice z historii sztuki*, s. 183–216. Por. też: Z. Wójcik, *Jan III Sobieski, 1629–1696*, Warszawa 1983 (wyd. 2: 1994), oraz J. Wimmer, *Odsiecz wiedeńska 1683*, Warszawa 1983.

<sup>42</sup> Przy podjęciu tego typu badań należałoby nawiązać przede wszystkim do współczesnych socjologicznych koncepcji ujmowania postaci określonej mianem wybitnej jednostki jako osobowego symbolu wartości kulturowych. Por. w tym zakresie fundamentalne studium S. Czarnowskiego, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk, bohater narodowy Irlandii*, w: *idem, Dzieła*, Warszawa 1956, t. 4. Wiele cennych uwag i refleksji zawiera opracowanie J. Tazbira, *Legenda odsieczy Wiednia*, w: *idem, Świat panów Pasków*, Łódź 1986, s. 73–104.



Postmaster and the member of the Town Council in Thorn Jacob Kazimierz Rubinkowski (1688–1749). He was an author of the book titled *Janina* in which he described a biography of the king and the entire battle. During the next 20 years (1739–1759) his book had five editions and in the next century it was mentioned by Adam Mickiewicz on the pages of his famous romantic poem *Pan Tadeusz*. Jan Sobieski and his famous victory were also reminded in numerous calendars printed in the 18th and 19th centuries and aimed at a mass reader. Jan Sobieski's cult was, however, propagated on different levels of the contemporary culture – both among well educated social strata as well as common folk. Often the myth of Vienna rescue was also used for current political purposes. For instance in the 1780's the last King of Poland Stanislaw August Poniatowski tried to revive the memory of his predecessor who had defeated the Turkish army a century ago. When after 1795 the Polish state was wiped off the map of Europe the cult of Jan Sobieski became more and more a kind of compensation for lost independence and one of the most important factors creating the glorious national traditions. Jan Sobieski became a popular national hero featured by many Polish writers. His legend also endured after Poland regained its sovereignty in 1918. Thank to his victory at Vienna Sobieski's name has been written into world history beside the names of Nicolaus Copernicus, Marie Sklodowska-Curie and recently John Paul II.